

Doc. dr Roman GORYSZEWSKI
 Doc. dr Elżbieta KOTOWSKA
 Wyższa Szkoła Menedżerska w Warszawie

U ŹRÓDEŁ TEORII I PRAKTYKI FINANSÓW PUBLICZNYCH

Część III

FINANSE PUBLICZNE W UJĘCIU WYBRANYCH EKONOMISTÓW KLASYCZNYCH®

Artykuł jest trzecim¹ z serii tekstów poświęconych problematyce finansów publicznych w ujęciu wybranych teoretyków ekonomii z przeszłości. Tym razem zostaną przedstawione koncepcje dwu wybitnych klasyków myśli ekonomicznej: brytyjskiego – Adama Smitha oraz francuskiego – Jeana Baptiste’a Saya. Wydawałoby się, że ich systemy teoretyczne w ogólności, w tym również w części odnoszącej się do zagadnienia finansów publicznych, zostały już całkowicie i gruntownie naukowo spenetrowane i nie ma tam miejsca na odmienne od powszechnie uznanych interpretacje. Okazuje się, że nie do końca i nie w całej rozciągłości. Przykładowo, w literaturze przedmiotu dominuje pogląd, jakoby zarówno A. Smith jak i J. B. Say opowiadali się zgodnie, jako zdecydowani rzecznicy liberalizmu, za minimalną rolą państwa w gospodarce i w związku z tym za jak najmniejszymi podatkami. Podtrzymywane jest też z uporem przekonanie, że z tychże liberalnych pobudek byli oni bezkompromisowymi zwolennikami równej stawki podatkowej dla wszystkich grup dochodowych, odrzucając jakąkolwiek ideę progresji podatkowej. Autorzy artykułu podjęli próbę weryfikacji tych przekonań i przynajmniej częściowej ich rewizji. Całość cyklu ma stanowić z jednej strony przegląd ważniejszych koncepcji teoretycznych na ten temat od starożytności do epoki współczesnej, z drugiej zaś – wybiórcze z konieczności zestawienie praktycznych osiągnięć i rozwiązań z zakresu finansów publicznych dokonanych w poszczególnych okresach historycznych.

WPROWADZENIE

Zagadnienia z obszaru finansów publicznych mają niewątpliwie dużą wagę i znaczenie, jako istotne elementy różnorodnych teorii ekonomicznych oraz przejawy ważnych działań praktyczno-gospodarczych. Jednakże ostatnio nabrały one szczególnego znaczenia za sprawą kryzysu finansów światowych i równie globalnie występujących deficytów budżetowych, a w ich konsekwencji także powszechnie narastających długów publicznych. Wystarczy wspomnieć poważne perturbacje, jakie w tym zakresie dotyczą niemałej grupy krajów Unii Europejskiej, z Grecją na czele. Co więcej, zagrożenia te nie ominęły nawet największej potęgi gospodarczej świata – Stanów Zjednoczonych.

W tym kontekście artykuł niniejszy zmierza do realizacji dwu istotnych i w pewnym stopniu uzupełniających się celów. Pierwszym, jest dotarcie do odległych początków refleksji naukowej nad finansami publicznymi, których stan już wówczas (2 połowa XVIII wieku) miał być według twórcy nowożytnej ekonomii poważnym zagrożeniem dla Europy!². Drugim, równie ważnym celem, jest sięgnięcie do odnośnych poglądów wybranych klasyków ekonomii i dokonanie – zapowiedzianej wyżej – ich weryfikacji. Poddane tej próbie zostaną kolejne teksty autorstwa prominentnych przedstawicieli brytyjskiej i francuskiej klasycznej szkoły ekonomii: Adama Smitha oraz Jeana Baptiste’a Saya.

ADAM SMITH (1723 – 1790)

Stanowiska twórcy ekonomii klasycznej w kwestii rzeczywistej roli państwa w obszarze gospodarki, a zatem pośrednio również w odniesieniu do problematyki finansów publicznych, nie należy bynajmniej sprowadzać – jak często się czyni – wyłącznie do tyleż osławionej, co symplifikującej formuły „stróża nocnego”. Nawet wśród pryncypialnie krytycznych wypowiedzi A. Smitha przeciwko etatystycznym i antyliberalnym postulatam merkantylizmu można znaleźć przynajmniej dwa istotne przypadki, kiedy porzucił on swój liberalizm na rzecz przyjęcia na wskroś merkantylistycznej zasady dominacji militarno-handlowej (przypadek słynnego aktu nawigacyjnego z 1651 roku) lub akceptacji, równie popularnej w ramach doktryny merkantylizmu, zasady protekcji celnej (przypadek *suu generis* ochrony interesów branży przemysłu krajowego obłożonej podatkiem). „Pierwszy z tych przypadków – wyjaśnia Smith – ma miejsce, gdy jakiś szczególny rodzaj przemysłu jest niezbędny dla obrony kraju. Obrona Wielkiej Brytanii na przykład zależy w głównej mierze od liczby marynarzy i statków. A zatem jest rzeczą najzupełniej słuszną, że akt nawigacyjny stara się zapewnić marynarzom i statkom Wielkiej Brytanii monopol w handlu w ich własnym kraju, w pewnych przypadkach przez całkowite zakazy, w innych przez nałożenie znacznych obciążeń na statki zagraniczne. (...) Ponieważ (...) obrona kraju jest sprawą ważniejszą niż zapewnienie

¹ Pierwszy artykuł z cyklu *U źródeł teorii i praktyki finansów publicznych*, ukazał się w: „Postępy Techniki Przetwórstwa Spożywczego” nr 1/2011, s. 160-165, drugi w tymże periodyku – nr 2/2011, s. 141-148.

² Adam Smith stwierdzał mianowicie, że większość państw europejskich już wtedy przytłaczał ogromny ciężar długu publicznego i w związku z tym przewidywał na dłuższą metę ich prawdopodobną ruinę (szerzej na temat tych jego profetycznych opinii w dalszej części niniejszego tekstu).

nie mu dobrobytu, przeto **akt nawigacyjny jest, być może, najmańdrzejszą ze wszystkich ustaw handlowych Anglii**³. (...) Drugi przypadek, kiedy dla poparcia przemysłu krajowego korzystnie będzie obciążyć przemysł zagraniczny, ma miejsce wtedy, kiedy w kraju ustanawia się jakiś podatek na pewne wyroby przemysłu krajowego (...) nakłada się jednocześnie znacznie większe cła na import wszystkich towarów zagranicznych tego samego rodzaju” [6, s. 56-59]. Przypadek pierwszy wydaje się być usprawiedliwiony racjami wyższymi, ponieważ odwołuje się do względów bezpieczeństwa kraju – ale tylko własnego. Bezpieczeństwo kraju – handlowego kontrahenta nie liczy się w ogóle, a wręcz powinno być *ex definitione* maksymalnie ograniczone dla... naszego bezpieczeństwa. Zaiste kuriozalny to przejaw liberalizmu w handlu międzynarodowym gloryfikowany przez tak wybitnego eksponenta. Przypadek drugi natomiast, wynika już ze zwykłych przesłanek ekonomicznych, ale też mieści się bardziej w logice restrykcyjno-odwetowej polityki gospodarczej merkantylnizmu niż liberalizmu szkoły klasycznej.

Przekonanie o istotnej roli państwa w gospodarce i wręcz konieczności sukcesywnego wzrostu wydatków pokrywanych z finansów publicznych, zwłaszcza na rozbudowę infrastruktury, jest obecne nie tylko w polemicznej (negacja merkantylnizmu), ale i w pozytywnej części teorii Adama Smitha. Wprawdzie Smith na początku swoich odnośnych rozważań zastrzega, że „w myśl systemu naturalnej wolności panujący będzie miał spełniać **jedynie trzy obowiązki**” [6, s. 395]. Ale już w następnym zdaniu przyznaje, że są to obowiązki naprawdę wielkiej wagi. Chodzi oczywiście o obronę narodową, wymiar sprawiedliwości i „wreszcie, **po trzecie, obowiązek ustanowienia i utrzymywania pewnych urzędów publicznych i publicznych instytucji, których ustanowienie i utrzymywanie nie może nigdy leżeć w interesie jednostki lub niewielkiej liczby jednostek, a to dlatego, że dochód z nich nie pokryje nigdy kosztów jednostce lub małej grupie jednostek, choć koszty, jakie poniosło jakieś wielkie społeczeństwo, może często pokryć z nadwyżką**. By pełnić te rozmaite obowiązki w sposób właściwy, panujący musi z konieczności ponosić (...) pewne wydatki, by zaś znów pokryć te wydatki, trzeba z kolei pewnych dochodów” [6, s. 395-396].

A. Smith był w pełni świadomy, że zarówno owe wydatki panującego (w istocie wydatki publiczne), jak i niezbędne dla ich pokrycia dochody, muszą nieuchronnie rosnąć wraz z rozwojem społecznym i gospodarczym. „Wiele przyczyn – wyjaśnia Smith – składa się w dzisiejszych czasach na wzrost kosztów obrony państwa. Nieuniknione skutki naturalnego postępu gospodarczego są pod tym względem spotęgowane przez rewolucyjną zmianę w samej sztuce wojennej (...). Wydatki związane z drugim obowiązkiem panującego, czyli z (...) ustanowieniem prawidłowego wymiaru sprawiedliwości, różnią się znacznie, zależnie od stopnia rozwoju społeczeństwa. (...) Wydatki na budowę i utrzymanie urzędów publicznych ułatwiających handel w każdym kraju,

a więc na dobre drogi, mosty, żeglowne kanały, porty i inne tego rodzaju urządzenia, kształtują się odmiennie w poszczególnych okresach rozwoju społecznego. Koszty budowy i utrzymania dróg publicznych muszą oczywiście wzrastać w każdym kraju wraz z rocznym produktem jego ziemi i pracy oraz z ilością i wagą dóbr, które trzeba po tych drogach przewozić” [6, s. 442].

W powyższych sformułowaniach A. Smitha jest wyrażenie obecna – tak przecież zaskakująca u liberała – argumentacja, która ponad sto lat później legnie u podstaw słynnego prawa Adolfa Wagnera⁴ o nieuniknionym wzroście wydatków państwa wraz z postępującym rozwojem społeczno-gospodarczym. I co jeszcze bardziej zdumiewające, A. Smith nie poprzestaje na tych trafnych obserwacjach. Przy okazji omawiania bardzo specyficznego podatku od warzenia piwa, który jest pobierany od piwowarów-rzemieślników, a nie jest egzekwowany od warzenia go „domowym sposobem” w bogatych dworach, występuje Smith z nadzwyczaj ostrą krytyką tej sytuacji i propozycją jej zasadniczej zmiany. Krytyka i wyraźnie deklarowana potrzeba reformy w tym zakresie są wyrażone tak radykalnie i „prospołecznie”, że budzą zdumienie, jeszcze bardziej zbliżając jego stanowisko do stanowiska wspomnianego A. Wagnera, który to przecież dopiero sto lat później zgłaszał postulaty zasadniczej redystrybucji dochodów społecznych. Czyż nie zadziwia następujący osąd i zarazem postulat reformy podatkowej, sformułowany *expressis verbis* przez ojca liberalnej ekonomii: „Jedynymi ludźmi, którzy mogą ucierpieć z powodu zmiany systemu, jaką tu zaproponowano, są ci, którzy warzą piwo na własny użytek. Lecz **to, iż ludzie wyższego stanu nie są zmuszeni płacić wysokich podatków, jakie obciążają ubogiego robotnika i rzemieślnika, jest z pewnością wysoce niesłuszne i niesprawiedliwe; ten stan rzeczy powinno się zlikwidować** nawet wtedy, gdyby proponowanych zmian nie miano nigdy przeprowadzić. **Względ na interesy wyższej warstwy społeczeństwa sprawił prawdopodobnie, iż nie wprowadzono dotychczas reformy, która powiększyłaby na pewno dochody publiczne, a zarazem ulżyłaby ludności**” [6, s. 684-685].

Odnosząc powyższe jednoznaczne opinie i postulaty A. Smitha do współczesnych polskich realiów podatkowych nie sposób uwolnić się od (nieziszczalnego niestety) oczekiwania, aby obecni hurra-liberałowie mieli wystarczającą dozę tej wnikliwości intelektualnej i wrażliwości społecznej, która cechowała ich wybitnego protoplastę. **Za ich to bowiem sprawą zlikwidowano trzecią stawkę podatkową w podatku dochodowym od osób fizycznych i nasi krajowi „ludzie wyższego stanu nie są zmuszeni płacić wysokich podatków”** (ich korzyść wynosi rokrocznie aż 8 punktów procentowych od nadwyżki dochodów, wcześniej objętej 40% stawką podatkową, natomiast **korzyść biedniejszej ogromnej większości Polaków okazała się iluzoryczna, bowiem wyniosła zaledwie 1 punkt procentowy: obniżenie pierwszej stawki jedynie z 19% do 18%!)**. Nikt jednak z obecnych liberałów nie ma niestety odwagi ich patrona, aby to publicznie przyznać. Podobnie rzecz się ma

³ Peany na cześć aktu nawigacyjnego, zawierającego *stricte* merkantylnistyczne restrykcje handlowe i narzuconego siłą Holandii przez Wielką Brytanię, szokują tym bardziej, że sformułował je przecież sztandarowy ekonomiczny liberał (zob. szerzej na ten temat m. in. R. Goryszewski, *U źródeł teorii i praktyki finansów publicznych. Część II: merkantylnizm, fizjokratyzm, początki szkoły klasycznej*, w „Postępy Techniki Przetwórstwa Spożywczego”, 2/2011, s. 145 – 146).

⁴ Adolf Wagner (1835-1903), wybitny niemiecki ekonomista i teoretyk finansów, zwolennik reform zapoczątkowanych przez kanclerza Bismarcka prowadzących do wydatnego wzrostu funkcji państwa i sektora finansów publicznych.

z kwestią, której dotyczy końcowa część wyводу Smitha: trudno przecież uwierzyć, aby coś innego niż „**wzgląd na interesy wyższej warstwy społeczeństwa sprawił prawdopodobnie, iż nie wprowadzono dotychczas reformy, która powiększyłaby na pewno dochody publiczne, a zarazem ulżyłaby ludności**”. Nasi liberałowie bagatelizują problem, głosząc, że ewentualne powiększenie dochodów publicznych w polskich warunkach byłoby znikome, skoro aż ok. 99% podatników płaci według pierwszej stawki podatkowej. Jednakże szacunki specjalistów mówią co innego. I tak np. według profesora Andrzeja Wernika z Instytutu Finansów **w samym tylko roku 2009 (roku likwidacji trzeciej stawki) ubytek wpływów podatkowych do budżetu państwa wyniósł co najmniej 8 mld zł [7, s. 62].**

Czy mogą zatem dziwić kolejne głębokie deficyty budżetowe i w rezultacie szybko rosnący dług publiczny naszego kraju, skoro lekką ręką zrezygnowano z takich dochodów podatkowych ?!

Analizując problematykę podatkową i szerzej – finansów publicznych, nie omieszkaj Smith dogłębnie rozważyć również zagadnienia powszechnie rosnących w państwach europejskich długów publicznych, które (o dziwo!) już w tamtej odległej epoce wczesnego kapitalizmu, a zatem nie dopiero współcześnie w dobie globalnego kryzysu finansowego, miały stanowić...poważne zagrożenie dla gospodarek naszego kontynentu. Jego obserwacje i analizy w tym zakresie są z jednej strony tak doniosłe, a z drugiej brzmią tak profetycznie wobec obecnej niepokojącej sytuacji zwłaszcza krajów strefy euro, że zasługują na przytoczenie niemal *in extenso*: „**Proces narastania ogromnych długów, które przytłaczają obecnie prawie wszystkie państwa europejskie i na dłuższą metę doprowadzą je prawdopodobnie do ruiny, przebiegał wszędzie prawie jednakowo. Narody, podobnie jak osoby prywatne, zaczynały na ogół pożyczać opierając się, jakby to można określić, na osobistym kredycie, nie przeznaczając na zabezpieczenie długu specjalnego funduszu, a gdy sposób ten zaczął zawodzić, pożyczali w dalszym ciągu przeznaczając określone fundusze na zabezpieczenie długu.** (...) Na dług pierwszego rodzaju składają się należności za nadzwyczajne świadczenia lub usługi. Weksle natomiast skarbowe (...) stanowią dług drugiego rodzaju; (...) Bank Anglii dyskontując te weksle z własnej woli według ich bieżącej wartości lub też układając się z rządem (...) utrzymuje ich wartość i ułatwia obieg pozwalając często w ten sposób rządowi zaciągać bardzo znaczne pożyczki (...) **Ci, którzy związani są osobiście z kierowaniem sprawami publicznymi, interesują się przede wszystkim tym, jak znaleźć wyjście z bieżących trudności. Troskę o to, jak odciążyć dochody publiczne, pozostawiają potomności**” [6, s. 711-12 i 718].

Powyższe opinie A. Smitha na temat ogromnych długów publicznych ówczesnych państw europejskich i wynikających stąd zagrożeń, wydają się być – powtórzmy – zaskakująco profetyczne i trafne zwłaszcza w odniesieniu do obecnych kryzysowych czasów. Szkoda zatem, że pojawiały się w literaturze przedmiotu na tyle rzadko, że nie mogły posłużyć współczesnym politykom gospodarczym jako *suigeneris* przestroga, wsparta wciąż przecież wysokim autorytetem „ojca ekonomii”. Nader często natomiast przytaczane

były i są słynne Smithowskie „(...) cztery zasady, które dotyczą podatków w ogólności: I. Poddani każdego państwa powinni przyczyniać się do utrzymywania rządu w jak najściślejszym stosunku do ich możliwości, czyli proporcjonalnie do dochodu, jaki każdy z nich pod opieką państwa uzyskuje. (...) To co nazywa się równością lub nierównością opodatkowania polega na tym, czy się tej zasady przestrzega, czy też się ją lekceważy. (...) II. Podatek, jaki każda jednostka jest obowiązana płacić, powinien być określony, a nie dowolny. Termin płatności, sposób zapłaty, suma jaką należy zapłacić – wszystko to powinno być jasne i zrozumiałe dla podatnika (...). Nieokreślona wysokość opodatkowania (...) sprzyja korupcji (...). Pewność co do tego, ile każda jednostka ma zapłacić, jest jeśli chodzi o podatki, jest sprawą tak wielkiej wagi, iż uważam, że (...) nawet bardzo nierównomiernie rozłożone podatki nie są w przybliżeniu złem tak wielkim, jak wielkim złem jest nawet mały stopień niepewności w tym względzie. III. Każdy podatek winno się ściągać w takim czasie i w taki sposób, by podatnikowi było jak najdogodniej go zapłacić. IV. Każdy podatek powinien być tak pomyślany, aby suma, jaką zabiera z kieszeni ludności lub do tych kieszeni nie dopuszcza, w najmniejszym jak tylko można stopniu przekraczała kwotę, jaką podatek ten wnosi do skarbu państwa” [6, s. 584-587].

Generalnie powyższe „cztery zasady dobrych podatków” Adama Smitha zdały próbę czasu i wciąż stanowią istotny punkt odniesienia dla oceny racjonalności i swoistej sprawiedliwości obecnych systemów podatkowych. Aprobujący je współcześni ekonomiści i politycy, zwłaszcza orientacji skrajnie liberalnej, pomijają jednakże w ocenie tych zasad jeden ważny wątek, podjęty przez Smitha nieco dalej w tym samym rozdziale *Badań nad naturą i przyczynami bogactwa narodów*. Odnosi się w nim Smith bardziej szczegółowo i wnikliwie do sformułowanej wyżej ogólnie swojej I zasady: płacenia podatków proporcjonalnie do dochodów. Bo oto, okazuje się, że w istocie Adam Smith, ojciec duchowy liberalizmu ekonomicznego, *expressis verbis* opowiada się za wprowadzeniem niedużym, ale jednak... progresją podatkową (sic!): „**Nie jest rzeczą nierozsądną, aby bogaci uczestniczyli w publicznych wydatkach nie tylko proporcjonalnie do swych dochodów, ale nieco powyżej tej proporcji**” [6, s. 609-610]. Co więcej, uzasadniając to swoje stanowisko odwołuje się Smith do przykładu bardzo szczególnego podatku i wynikającej z niego argumentacji, które również niekoniernie zyskałyby zrozumienie u skrajnych liberałów. Przykładem tym jest tzw. podatek od komornego, który słusznie jego zdaniem powinien bardziej obciążać ludzi majątnych niż ubogich. „Głównym wydatkiem ubogich – wyjaśnia – są artykuły pierwszej potrzeby. Z trudnością zdobywają oni żywność i na żywność wydają przeważającą część swego niewielkiego dochodu. Ludzie bogaci wydają głównie na dobra luksusowe i na zaspokajanie próżności, a wspinały dom daje świetną oprawę i stawia w jak najkorzystniejszym świetle wszystkie inne posiadane przez nich przedmioty zbytku. Dlatego też podatek od komornego zazwyczaj najbardziej obciąża bogatych i nie byłoby może nic nierozumnego w nierówności tego rodzaju” [6, s. 609].

Warto na koniec zauważyć, że A. Smith zajmował się pewną częścią problematyki finansów publicznych (konkretnie: clami oraz podatkiem akcyzowym od soli) nie tylko od

strony teoretycznej. Miał bowiem w późniejszym okresie swojego pracowitego życia (na 12 lat przed śmiercią) sposobność czynnego profesjonalnego uczestniczenia w istotnym wówczas obszarze praktyki szkockich finansów publicznych. „W styczniu 1778 r. – jak informuje współczesny polski badacz jego dorobku Stefan Zabieglik – Smith mianowany został, głównie dzięki poparciu diuka Buccleuch, członkiem królewskich komisji ds. ceł i akcyzy od soli w Szkocji. Urzędy te przynosiły mu rocznie 600 funtów. W tej sytuacji poinformował byłego wychowanka (był nim właśnie ów książę Buccleuch – przyp. R. G.), że nie będzie już potrzebował przyznanej mu dożywotnio pensji, na co Buccleuch odpowiedział, iż jego poczucie honoru nigdy nie pozwoliłoby mu na akceptację tej sugestii. Nic więc dziwnego, że pod koniec życia Smithowi powodziło się bardzo dobrze” [8, s. 30]. Adam Smith pełniąc tę funkcję wykazywał się podobno niezwykłą wprost skrupulatnością w surowym, bezwzględnym ściąganiu celnych i podatkowych należności dla państwa, w czym wcale nie przeszkadzały mu liberalne przekonania teoretyczno-ekonomiczne, deklarowane wielokrotnie na kartach *Bogactwa narodów*.

JEAN BAPTISTE SAY (1767 – 1832)

Słynny (głównie za sprawą głośnego w ekonomii prawa rynków⁵) francuski klasyk Jean Baptiste Say przyczynił się również w sposób istotny do rozwoju naukowej refleksji o finansach publicznych. Nie przydawał im wprawdzie jeszcze takiego miana, ale trafnie zidentyfikował ich obszar w ówczesnym społeczeństwie francuskim. Można go też uznać za jednego z pionierów teorii potrzeb zbiorowych oraz dóbr publicznych. Zagadnieniom tym poświęcił sporo miejsca w swoim *Traktacie o ekonomii politycznej* z 1803 r. W rozdziale „O istocie i ogólnych skutkach konsumpcji publicznych” pisał m. in.: „Niezależnie od potrzeb jednostek i ich rodzin, które są zaspokajane na płaszczyźnie konsumpcji indywidualnych, zbiorowość, jako społeczeństwo, również ma swoje potrzeby, które są terenem konsumpcji publicznych; społeczeństwo kupuje i konsumuje usługę urzędnika administracyjnego, którego zadaniem jest opieka nad sprawami społeczności, usługę wojskowego, który jej broni (...), usługę sędziego (...), który bierze w obronę obywatela przeciw machinacjom osób trzecich. Te wszystkie różnego rodzaju usługi mają swoją użyteczność (...)” [5, s. 701].

W kolejnym rozdziale: „Podstawowe obiekty wydatków publicznych” przeprowadził Say bardzo rozbudowaną jak na owe czasy klasyfikację owych wydatków, dzieląc je na wydatki związane z administracją cywilną i sądową, z wojskiem, z oświatą publiczną, z zakładami dobroczynności oraz z budynkami i urządzeniami o charakterze publicznym. Bardzo nowocześnie stawia też sprawę wręcz konieczności ponoszenia wydatków publicznych na oświatę i naukę. Są to dla niego dziedziny wydatków publicznych, „których rozwiązania można się domagać od ekonomii politycznej” [5, s. 735]. Warto odnotować, że poglądy Saya w tym zakresie zdają się antycypować najbardziej aktualne i racjonalne

uzasadnienia celowości występowania rozbudowanego sektora publicznego w gospodarkach współczesnych państw rozwiniętych⁶.

W dalszym ciągu J.B. Say wskazuje „kto płaci za konsumpcje publiczne”, dokonując przy okazji trafnego rozgraniczenia na potrzeby i wydatki na rzecz całego państwa oraz potrzeby i wydatki na rzecz społeczności lokalnych. Jego stanowisko w tym względzie antycypuje wręcz podstawowe przekonanie współczesnych rzeczników decentralizacji finansów publicznych: „Bardzo dużo się oszczędza, pozostawiając władzom lokalnym administrację lokalnymi dochodami i wydatkami; zwłaszcza tam, gdzie te władze pochodzą z wyborów dokonywanych przez mieszkańców. Jeżeli wydatki są robione na oczach osób, których kosztem są dokonywane, i dla ich korzyści, mniej pieniędzy idzie na marne; wydatki są lepiej dostosowane do potrzeb” [5, s. 759].

Najczęściej bodaj przytaczanym w podręcznikach z dziedziny finansów publicznych stwierdzeniem Saya jest jego przekonanie, że „Najlepszy plan finansowy polega na tym, aby wydawać mało, a najlepszy ze wszystkich podatków jest podatek najbardziej umiarkowany” [5, s. 767]. Ma ono zaświadczać i generalnie zaświadcza o daleko idącym liberalizmie myśli ekonomicznej i finansowej J. B. Saya. Jednak wielu komentatorów jego dorobku w zakresie początków nauki o finansach publicznych nawet nie wspomina o zadziwiającej jak na sztandarowego liberała stanowczej obronie przez Saya podatku progresywnego i jednoczesnej ostrej krytyce podatku proporcjonalnego (określanego w Polsce nie-trafnym mianem podatku liniowego). Stanowisko Saya jest w tej kwestii tak dobitne i przekonujące, że zasługuje na przytoczenie *in extenso*: „Gdybyśmy chcieli dla każdej rodziny ustalić podatek w ten sposób, ażeby był coraz lżejszy, w miarę jak obciąża dochody coraz bardziej niezbędne, to należałoby go zmniejszać nie tylko proporcjonalnie, ale i progresywnie. Istotnie, zakładając, że podatek proporcjonalny do dochodu, powiedzmy w wysokości jednej dziesiątej, zabierze 30 000 franków rodzinie posiadającej 300 000 franków dochodu, rodzina zachowałaby z tej sumy 270 000 franków na swoje całoroczne wydatki. (...) z taką pozostałością nie tylko nie zbywałoby jej na niczym, ale nawet mogłaby zaspokoić wiele takich potrzeb, które nie są niezbędne do szczęścia. Rodzina natomiast posiadająca dochód w wysokości tylko 300 franków i której, po zapłaceniu podatku, pozostałoby 270 franków, nie miałaby na zaspokojenie swoich potrzeb nawet tyle, ile w naszych warunkach jest niezbędne do wyżywienia. Widzimy zatem, że **podatek proporcjonalny do dochodu byłby daleki od tego, aby być sprawiedliwym i właśnie ta okoliczność prawdopodobnie sprowokowała Smitha do stwierdzenia, że wcale nie jest nierozsądne, że bogaty przyczynia się do wydatków publicznych nie tylko w stosunku do swojego dochodu, ale jeszcze do czegoś więcej. Pójdę jeszcze dalej i nie zawaham się stwierdzić, że jedynie podatek progresywny jest podatkiem sprawiedliwym**” [5, s. 777-778].

Uwzględniając wyrażoną wyżej *explicite* przez drugiego – obok Adama Smitha – sztandarowego eksponenta liberalizmu ekonomicznego, całkowicie jednoznacznie opinię

⁵ „Prawo rynków było filarem ekonomii klasycznej. Bliski jego sformułowania był Adam Smith. Po raz pierwszy sformułował je w 1803 r. Jean Baptiste Say. W 1807 James Mill, ojciec Johna Stuarta Milla, zaproponował jego ulepszoną wersję. Ostatecznie w 1814 r. Say – po wymianie poglądów z J. Millem – nadał prawu ostateczne brzmienie” [1, s. 41].

⁶ Por. szerzej na ten temat E. Kotowska, *Sektor finansów publicznych po zmianach*, w: „Postępy Techniki Przetwórstwa Spożywczego”, nr 2/2010, s. 120-127.

popierającą progresję podatkową, nie sposób nie zadziwić się nader wybiórczym i tendencyjnym wykorzystywaniem przez współczesnych skrajnych liberałów dorobku wielkich klasyków ekonomii. W przypadku Jeana Baptiste'a Saya powtarzają oni z uporem godnym lepszej sprawy jego frazę o małym planie finansowym i umiarkowanym podatku, natomiast zupełnie abstrahują od jakże społecznie ważnej i aktualnej jego argumentacji za dochodowym podatkiem progresywnym!

PODSUMOWANIE

W artykule została podjęta próba zweryfikowania dominujących przekonań odnośnie istotnych poglądów Adama Smitha i Jeana Baptiste'a Saya w zakresie problematyki finansów publicznych, w tym w kwestii zadań państwa i podatków, stanowiących podstawowe źródło jego dochodów. Przytoczone stosowne fragmenty dzieł obu wybitnych klasyków myśli ekonomicznej i przeprowadzona ich analiza, upoważniają do postawienia tezy o raczej docenianiu a nie minimalizowaniu roli państwa zarówno przez Smitha jak i przez Saya, a zwłaszcza dostrzeganiu przez tego pierwszego wyraźnej perspektywy znaczącego wzrostu koniecznych wydatków publicznych np. na szeroko rozumianą infrastrukturę. W odniesieniu do problematyki podatków daje się również zauważyć bliskość myślenia Smitha i Saya. Obaj postulują rozsądne fiskalne umiarkowanie, co jednak bynajmniej nie oznacza dla nich rezygnacji z progresji stawek podatkowych w zależności od wysokości osiąganych dochodów. **Adam Smith uznaje za rozsądne obciążanie bogatych udziałem w wydatkach publicznych nie tylko proporcjonalnie do ich dochodów, ale nawet nieco powyżej tej proporcji. Jean Baptiste Say z kolei, wprost deklaruje, że jedynie podatek progresywny jest podatkiem sprawiedliwym!**

Deklaracja taka (a zwłaszcza jej spełnienie) w dobie obecnego globalnego kryzysu finansowo-gospodarczego, byłaby szczególnie pożądana i oczekiwana przez szeroką społeczność wielu krajów, którą kręgi finansowe skutecznie spauperyzowały „żarłocznie prywatyzując zyski i hojnie uspołeczniając straty”! Wszystko wskazuje jednak na to, że głos francuskiego klasyka pozostanie głosem wołającego na puszczy. Stanowisko J. B. Saya w tej kwestii znajduje przecież tylko incydentalnie wsparcie wśród możliwych współczesnego świata, którzy w wielu innych aspektach identyfikują się z nim (i z A. Smithem) nader chętnie. Takim najnowszym wyjątkiem okazał się tu Warren Buffet, gdy przyznał, że jest zażenowany tym, iż jego sekretarka płaci podatki według niemal dwukrotnie wyższej stawki niż on jako czołowy miliardery amerykański!

LITERATURA

- [1] **BARTKOWIAK R. 2008.** *Historia myśli ekonomicznej*, Polskie Wydawnictwo Ekonomiczne, Warszawa.
- [2] **GORYSZEWSKI R. 2011.** *U źródeł teorii i praktyki finansów publicznych*. „Postępy Techniki Przetwórstwa Spożywczego”, nr 1, 160-165.
- [3] **GORYSZEWSKI R. 2011.** *U źródeł teorii i praktyki finansów publicznych. Część II: merkantylizm, fizjokratyzm, początki szkoły klasycznej*. „Postępy Techniki Przetwórstwa Spożywczego”, nr 2, 141-148.
- [4] **KOTOWSKA E. 2010.** *Sektor finansów publicznych po zmianach*, „Postępy Techniki Przetwórstwa Spożywczego”, nr 2, 120-127.
- [5] **SAY J. B. 1960.** *Traktat o ekonomii politycznej czyli prosty wykład sposobu, w jaki się tworzą, rozdzielają i spożywają bogactwa*, PWN, Warszawa.
- [6] **SMITH A. 1954.** *Badania nad naturą i przyczynami bogactwa narodów*, t. II, PWN, Warszawa.
- [7] **WERNIK A. 2009.** *Równowaga finansów publicznych a euro*. „Bank i Kredyt”, nr 40 (3).
- [8] **ZABIEGLIK S. 2003.** *Adam Smith*, Wiedza Powszechna, Warszawa.

SOME HISTORICAL ROOTS OF THEORY AND PRACTICE OF THE PUBLIC FINANCE

Part III

THE CHOSEN CLASSICS ON PUBLIC FINANCE

SUMMARY

The article is the next step to discover and to describe the substantial contribution of the past to the process of development of theory and practice of the public finance. This time the authors discuss some theoretical achievements in the field made by the two prominent classical economists: Adam Smith and Jean Baptiste Say. It is done in order to show some specific aspects of their great heritage that are to some extent neglected or underestimated by the orthodox economic thought.